

Andrzej Sikorowski, Strażyska, Giewont i księżyc

Moje wspomnienia mgłą owiane
Lecz to z dzieciństwa pozostało
Przykryte śniegiem Zakopane
I wszędzie cicho wszędzie biało
Wspomnienia płaczą się i mylą
I trudno je ogarnąć wszystkie
Ale nie znika zachwyty chwilą
Spaceru z ojcem do Strażyskiej
Nad Giewontem chmura płynie granatowa
A ja chciałabym ten Giewont pocałować
Nad Giewontem noc zapada, a ja płacę,
Że go przez tych parę godzin nie zobaczę
Nad Giewontem księżyc wisi i się gapi
Może by się po kieliszku ze mną napił
Puszcza do mnie oko księżycowy błysk
Gdybyś nie był tak wysoko wziął byś w pysk
Dziś kiedy budzę się nad ranem
Mała kobieta w wielkim świecie
To wiem, że białe Zakopane
Przytuli kiedyś moje dzieci
Poznają domy i ulice
Halnego wiatru kołysanie
I zasłuchają się w muzyce
I ona z nimi już zostanie
Nad Giewontem chmura płynie granatowa
A ja chciałabym ten Giewont pocałować
Nad Giewontem noc zapada, a ja płacę,
Że go przez tych parę godzin nie zobaczę
Nad Giewontem księżyc wisi i się gapi
Może by się po kieliszku ze mną napił
Puszcza do mnie oko księżycowy błysk
Gdybyś nie był tak wysoko wziął byś w pysk
Nad Giewontem księżyc wisi moi mili
Może czeka byśmy razem zanucili
O tych chłopcach, którzy kiedyś z nami byli
I jak wszystko pomalutku się minyli